Nr. 36. Sroda 22 Kwietnia (4 Maja) 1892 r. Rok IX.

GAZETA RADOMSKA

Prenumerata w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocztą: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmuje w Warszawie: Ajentura Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, Senatorska, № 18 i Warszawskie Biuro ogłoszeń, Wierzbowa, № 8.

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10—1 i po południu od 3—5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Prenumeratę przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej; handle pp.: Rakowskiego, Wiktora Gruszczyńskiego, Potockiego, Szerszyńskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego i Paschalskiego. W Opatowie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Swiat, № 28 i Guranowskiego, Senatorska № 32.

Dziś d. 4 Maja: Florjana M. | *Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.* | Wschód słońca o g. 4 m. 25. Zachód o g. 7 m. 29.

Kasa przemysłowców radomskich w roku 1891.

II.

Według protokułu komisji rewizyjnej, złożonej z pp. Czarnowskiego i Dukieta, stan obrotów kasy był następujący:

Z dniem 1-go stycznia 1891 r. uczestników 1,624 posiadało wkładów rs. 58,255 kop. 92. W ciągu roku od 552 uczestników wpłynęło rs. 22,437 kop. 53 — razem rs. 80,693 kop. 45. Zwrócono 208 uczestnikom rs. 7,467 kop. 87. Na rok 1892 pozostało uczestników 1968 z wkładem wynoszącym rs. 73,225 kop. 58; przybyło zatem uczestników 344 z wkładem rs. 14,969 kop. 66. W roku 1891 pożyczek niespłaconych pozostawało rs. 426,400 kop. 12; 1362 uczestnikom pożyczono rs. 487,881, razem rs. 914,281 kop. 12. W ciągu roku spłacono rs. 465,422 kop. 62; pozostało na pożyczkach rs. 448,858 kop. 50, a że w roku 1890 udzielono pożyczek rs. 480,590, to w roku sprawozdawczym wydano mniej o rs. 31,732. Kapitałów na lokacji pozostawało rs. 359,569 kop. 83; w ciągu roku wniesiono rs. 203,827 kop. 92; procenta skapitalizowane rs. 14,801 kop. 66—razem rs. 578,199 kop. 41, wypłacono rs. 214,640 kop. 6, pozostało rs. 363,559 kop. 35, dodając do tego przez pomyłkę nadpłacone kop. 20, a zatem rzeczywiście na 1892 r. pozostaje rs. 363,579 kop. 35.

Przyjęte na lokację kapitały o rs. 111,590 są mniejsze od normy, do jakiej kasa miała prawo przyjąć rzeczonych kapitałów.

Pożądanem byłoby, aby kasa upoważnioną została do przyjmowania kapitałów do wysokości rs. 100 bez odnoszenia się do komitetu.

Etat na wydatki powinien być corocznie formowany i do zatwierdzenia reprezentantów kasy przedstawiany, bez tego bowiem trudno sprawdzić legalność takowych.

Ogółem do kasy w 1891 roku wpłynęło rs. 744,608 kop. 89; wydatki rs. 741,375 kop. 9, pozostało na remanent rs. 3,233 kop. 80.

Na podstawie powyższych danych i szczegółowych rachunków uformowany został bilans kasy, jak następuje:

Stan czynny: Remanent w gotowiźnie rs. 3,233 kop. 80, papiery własne podług kosztu ich nabycia rs. 16,892 kop. 80, pożyczki udzielone członkom rs. 448,858 kop. 50, zaległe procenty rs. 812 kop. 38, prowizja rs. 270 kop. 79, ruchomości rs. 891 kop. 83, koszta sądowe rs. 107 kop. 66, wydatki na administrację, odnoszące się do r. b. rs. 662 kop. 10 — razem rs. 471,729 kop. 86.

Stan bierny: Kapitał zakładowy rs. 622 kop 95; wkłady uczestników rs. 73,225 kop. 58; kapitały na lokacji rs. 363,579 kop. 35, kapitał rezerwowy rs. 22,047 kop. 71, niepobrana dywidenda rs. 377 kop. 4, procenta do roku 1892 należne rs. 1,783 kop. 77; także prowizja rs. 594 kop. 59; należność banku kop. 6 — razem rs. 463,236 kop. 99; czysty zysk rs. 9,492 kop. 87, a że zysk ten w 1890 r. wynosił rs. 7,482 kop. 88, to w roku sprawozdawczym okazał się większym o rs. 2,009 kop. 99.

Przy sprawdzeniu ksiąg kasowych i buchalteryjnych znaleziono mało-znaczące pomyłki, które w rachubie, jako też w obliczaniu procentów, sprostowane zostały.

Wiadomości bieżące.

*** Dzienniki petersburskie donoszą, iż wywóz zboża za granicę dozwolony będzie nie odrazu, lecz że wydawane będą stopniowo koncesje na wywóz oddzielnych gatunków ziarna. Prawdopodobnie jednym z pierwszych dozwolony będzie wywóz owsa.

*** „Nowosti“ prostują wiadomość, podaną przez niektóre dzienniki petersburskie, jakoby istniał projekt uwalniania od egzaminów tych uczniów szkół średnich, którzy posiadać będą przeciętny stopień roczny 4. Wzmiankowany dziennik powiada, że przepis taki nie może być wydany, ponieważ według przepisów z d. 24-go marca 1891-go r., rady pedagogiczne mogą uwalniać od egzaminów nawet takich uczniów, którzy mają 3 ze wszystkich przedmiotów i 4 z dwóch głównych. Według gazety „Nowosti“, istotnie agituje się myśl, aby promować do klasy wyższej bez egzaminu wszystkich uczniów, posiadających stopień przeciętny 3 ze wszstkich przedmiotów.

*** Mianowany: Komisarz do spraw włośc. pow. częstochowsk. gub. piotrkowskiej, radca stanu Hoffenberg — członkiem stałym urzędu do spraw włośc. gub. radomskiej.

Przeniesieni: Członek stały urzędu do spraw włośc. radomsk., rzecz. radca st. Bożerianow — na takiż urząd do gub. piotrkowskiej; komisarze do spraw włośc.: pow. gostyńsk. gub. warszawsk. Czestilin i pow. radomsk. Rybaczkow — jeden na miejsce drugiego.

*** Operacje Towarzystwa ubezpieczeń od ognia „Moskwa“ w roku ubiegłym były niepomyślne, tak, że stracono z kapitału 300,000 rubli. Powiększenie pierwotnego funduszu zakładowego o pół miljona zyskało aprobatę większości akcjonarjuszów.

*** Cukierki, jako wyroby podobne do rafinady, od września r. b. opłacać będą akcyzę podatkową. Należy się więc spodziewać, że od września zdrożeją.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Nabożeństwa majowe ku czci Najświętszej Panny Marji, Królowej Nieba i Ziemi, rozpoczęły się w obu świątyniach w niedzielę ubiegłą, d. 1 maja.

Nabożeństwa te, ku czci Przeczystej Dziewicy — z każdym rokiem stają się w mieście naszem podnioślejsze.

W kościele po-Bernardyńskim nabożeństwa majowe rozpoczynają się w dni powszednie o godz. 8½, w niedziele i święta o godz. 9 rano.

U Fary codzień po południu o godz. 6.

Z robót miejskich. Oprócz przebrukowania ulic: Lubelskiej, Warszawskiej, Kozienieckiej i Rwańskiej, jak informuje nas p. Prezydent m. Radomia, robią się anszlagi wybrukowania ulicy Trawnej, Piasków i wielu innych.

Dzięki troskliwości zarządu miejskiego, miasto nasze posiądzie wiele dogodności.

Oświetlenie elektryczne w Radomiu! W poniedziałek ubiegły znane w kraju z sumienności biuro techniczne p. Leona Jautzen'a w Warszawie, wystąpiło do prezydjum miasta z propozycją oświetlenia Radomia światłem elektrycznem.

Prezydent miasta, p. Cennere, w zasadzie wyraził przychylną opinję dla projektu firmy p. Leona Jautzen'a, prosił tylko o szczegółowe dane i rachunek kosztów, jakie-by miasto opłacać musiało za oświetlenie elektryczne.

Kosztorys oświetlenia Radomia „lampami łukowemi“ firma przedstawić ma p. Prezydentowi już za kilka tygodni.

Pan Policmajster m. Radomia podaje do wiadomości powszechnej, że na zasadzie przepisów o porządkach miejskich, osoby z większemi pakunkami, koszami z produktami i przedmiotami, mogącemi plamić i niszczyć ubrania, jak również mularze i kominiarze, powinni przechodzić ulicą, a nie chodnikami.

Panom welocypedystom zabrania się również jazda po trotuarach; dla pragnących zaś uczyć się jazdy welocypedowej, J. W. Naczelnik gubernji pozwolił odbywać naukę w ogrodach miejskich do godz. 8-ej rano; po upływie tego czasu, jazda i nauka na welocypedach w ogrodach zabrania się surowo.

Osoby niestosujące się do rozporządzenia powyższego, pociągani będą do odpowiedzialności sądowej.

Przypomnienie. Bilety Banku Państwa dawnego stempla, bite na zasadzie Najwyższego rozporządzenia z d. 15 maja 1888 r., przyjmowane będą w kasach w podatkach i dla wymiany na nowe, tylko do d. 1 (13) stycznia 1893 r.

---

21) „TUZY POWIATOWE“

Obrazek sceniczny w 3 odsłonach, osnuty na tle wyborów do władz Towarzystwa kredyt. ziemskiego,

napisał

KAZIMIERZ LASKOWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Prawdecki. (do Wydymalskiego) No! rozpogodźno się sąsiad! co tam — wszystko głupstwo! I Bismarka wykurzyli, a zdrów! Widzisz—wróć do Strzępina, co tam! djabli po tytule, jak pustka w szkatule! Córce się jaki porządny człowiek trafi... Będą... (ogląda się do koła) wnuki... Ale! ale! byłbym na śmierć zapomniał! (do Potakiewicza) A miałeś mi sąsiad przypomnieć?

Potakiewicz. A tak miałem...

Prawdecki. Wiecie, kto Nadolną kupił?

Wszyscy. Któż! któż?

Prawdecki. .....Jerzy Bukojemski.

Teresa (z drugiego pokoju). Ach! (Klotylda podchodzi ku drzwiom)

Klotylda. Chodźno Teresiu!

Mantykiewicz. Jakto na licytacji?

Prawdecki. Złożył deklarację piśmienną.

Wydymalski. To na jedno wychodzi! zawsze to nie uchodzi! Obywatel!

Prawdecki. Tak nieprzyjęte... chociaż...

Giętkiewicz. Jabym się w taki interes nie wdał!

Mantykiewicz. (do Prawdeckiego) Bo groszem nie śmierdzi...

Potakiewicz. A tak, a tak...

Teresa. (wchodząc) Więc pan Jerzy kupił?

Prawdecki. A tak cicho to urządził, żeśmy się dzisiaj dopiero dowiedzieli. Ja tam, co prawda, nie chwaląc się, z panem Potakiewiczem wnieśliśmy zakłady raty Towarzystwa, a on miał się ułożyć z Birnbaumem... tymczasem...

Wydymalski. Kupił! no to się spisał! A cóż Rędzina na to? hm?

Mantykiewicz. Starego, to panie obeszło — zawsze to krok ekscentryczny, nie było dotąd wypadku, aby obywatel licytował...

Prawdecki. Nie rozmawiałem z nim, ale spodziewam się, że go to nie ucieszy...

Giętkiewicz. (do Klotyldy) Jako dobrze życzący familji Wydymalskich — uważam sobie za święty obowiązek przestrzedz — przestrzedz! że pan Jerzy, jakby to powiedzieć! za często... za często do tej Nadolnej dojeżdżał... Zdaje mi się, że w tem coś jest... (nachyla się do ucha) Gotowi go złapać... panna...

Klotylda. (załamując ręce) Gotowi złapać! Honorku!

Wydymalski. Cóż tam nowego?

Klotylda. Słyszysz, co radca mówi! Gotowi złapać!

Wydymalski. Kogóż? kto? gdzie?

Giętkiewicz, Ej, mówiliśmy o Bukojemskim!

Klotylda. Nadolskie go łapią...

Wydymalski. No kupił Nadolnę! głupstwo...

Klotylda. Ale jak jego kupią...

Giętkiewicz. A tak? jak go kupią?

Wydymalski. Jak Pana Boga kocham, nic nie rozumiem!..

Klotylda. A to widzisz, stara Nadolska gotowa go złapać, dla tej gąski... To widoczna.

Wydymalski. Hm! Ej-że przecież nie taki głupi! (Spogląda na Teresę) Gdzież-by oczy podział? Gdzie?..

Giętkiewicz. Ja przez życzliwość! (wchodzi Ajwajewski) Otóż jest i Ajwajewski.

Ajwajewski (wchodząc mówi do siebie) Ciekawym, gdzie mój bukiet? (spostrzega porzucony na kanapie) Na kanapie! Siedziała marząc... o mnie... (wita się z wszystkiemi — do Teresy) Dobry wieczór pani!

Teresa (podając rękę). Dobry wieczór!

Wydymalski. Bukojemski kupił Nadolną?

Mantykiewicz. To fakt, ale sąsiad (do Ajwajewskiego) wiesz zapewne, ile zapłacił?

(*C. d. n.*)

O rozpowszechnianiu wiadomości tej między ludnością włościańską—serdecznie prosi redakcja, wielu bowiem z braci naszych siermiężnych pada ofiarą nieświadomości i naraża mienie swe na stratę.

Straż ogniowa. W niedzielę, d. 1 maja, o godzinie 3 po południu, straż ogniowa ochotnicza radomska, pod komendą pomocnika naczelnika, p. Fr. Laskowskiego, wyruszyła na Stare-Miasto, gdzie przy *chylącej się do upadku* gimnastyce, odbyły się ćwiczenia oddziałowe.

Następnie po 10-minutowej przerwie, odbywały się ćwiczenia ogólne, podczas których próbowano nowe przybory ratunkowe.

Ćwiczenia odbyły się we wzorowym porządku.

Na dochód czytelni bezpłatnej. W sobotę, w ogrodzie Nowym, odbędzie się zabawa na dochód czytelni bezpłatnej, ze współudziałem orkiestry siermiężnej p. Namysłowskiego.

Usłyszymy pewnie wiele pięknych utworów i znakomite „Swir świr za kominem"!...

A zagrajcież nam od ucha tego swojskiego mazura!

Zarząd instytucji szykuje mnóstwo niespodzianek.

Że zabawa się powiedzie, wątpić nie trzeba, bo dochód z niej osiągnięty—obrócony będzie na oświatę warstw rzemieślniczych — a więc na cel pierwszorzędnego znaczenia!

Burze wiosenne. W piątek, dnia 29 kwietnia i d. 1 maja wieczorem, nad miastem naszem i okolicą, szalały burze z grzmotami i deszczem ulewnym.

Po pierwszych burzach tych wiosennych ociepliło się zupełnie, a drzewa i krzewy w ciągu dni paru okryły się majową zielenią.

Zawitał do nas uroczy maj!

Zwiastuny ciepła. W niedzielę przybyły do nas jaskółki, te piękne i szczebiotliwe ptaszyny i zwiastuny ciepła.

Przypomniały nam „Manifest ptaków", drukowany w jednym z poprzednich numerów „Gazety" z prośbą, ażeby dano im swobodę i nie psuto ich siedzib.

Słowiki w Nowym i Starym ogrodzie pokornie błagają wszystkich, ażeby dozwolono im żyć i wychować młode pokolenie według ich tradycji, aby pozwolono im zawodzić tęskne pieśni dla przyjaciół-ludzi!

Śpiew słowika. P. Gnichené wiernie dźwiękami mowy naszej odtworzył śpiew słowika, notując mozolnie każdy zwrot jego aryj, trylów, pasażów.

Śpiew przeto słowika brzmi jak następuje:

Tiu, Tiû, Tiû, Tiu, pipit, tossit...
Ihpe tûi, tûi, tui, tui ritz.
Ihpe tczo tczo tczo tczo tczou psit
Tzy, tzy, tzy, tzy tia ratzyt.
Tia, tia, tia kouti kouti kouti
Tio, tio, tczou tczou tczourrit.
Kouia, kouia, tcza tcza tcza tcza.
Kouzy, kouzy, tui tui tui tzit
Tczarri, tczarri, tczarri tczarrit.
Tczi, tczi tio tio tio tio tiossi.
Oltchi, oltchi tla la la la la la ruits
Tui tui tui tui koulaki
Thio thio thio thio sipsit.
Ihpe toui toui toui tui tui
Ihpe tso tso tso tso pipits kouytsi
Tsio tsio tsio tsio grrrrrrrrrzyt
Tia tia tia tia tia pssit.
Wigro, wigro, wigro wigro
Courri courri ra ra ra ra zyt
Tscouo tscouo tscouo tscouo tscouo
Kouci kouci tio tio tio tio tzyt
Wiko wi wi wi wi wits
Wigue gue gue gue tsio tsiopi
Tsu tsu tsu tsu tissadits
Rui rûi rui rui rui rui.
Ets ëts ëts ëts ëts ëts ëts hossi tossit
Tsorre tsorre tsorre hi
Kouio trrrrrrrrrrritzt.

Z niedzieli. Cudowna pogoda, ciepło, budzące się życie przyrody, słowem przepiękny *pierwszy maj* wywiódł za miasto tłumy spacerowiczów.

W ogrodzie Nowym orkiestra 26 pułku piechoty, pod batutą p. Benarza, grała do samego wieczora. Kilka utworów orkiestra ta, umiejętnie prowadzona, wykonała prawdziwie artystycznie.

Jeske Choiński w sprawozdaniu swojem o wyborach do władz Tow. kred. ziemskiego o mieście naszem pisze:

„Znacznie większy, czystszy, zabudowany lepiej i staranniej od Kielc, robi Radom bardzo miłe wrażenie. Dużo tu piętrowych gmachów tak publicznych jak prywatnych. Głównej ulicy (Lubelskiej) nie powstydziłaby się nawet Warszawa.

Jak Kielce, należy i Radom do starszych miast naszego kraju.

Dziś jest Radom miastem gubernjalnem, więc siedzibą różnych władz i kwaterą sztabu dywizji piechoty, posiada gimnazja męzkie i żeńskie, pięć szkółek i dwie pensje prywatne, szpitale, garbarnie, parowe młyny i t. d. Mieszkańców liczy przeszło 25,000.

Okolicą tak prześliczną, jak Kielce, nie może się Radom poszczycić! Osiadły na równinie, otoczony niegdyś zewsząd lasami, których resztki dość pokaźne przetrwały dotąd w północnej i południowej stronie gubernji, nie różni się położeniem od znacznej części miast i miasteczek mazowieckich.

Leży i on nad rzeczką, nad jakąś Mleczną. Jakąś, bo jak mi w Kielcach, kiedy pytałem o Silnicę, pokazywano brudną strugę, podobną do rynsztoka, tak szukałem i w Radomiu daremnie „błękitnej wstęgi" owej Mlecznej.

Europejski wygląd Radomia zdaje się oddziaływać na wsie okoliczne. Trafiwszy na dzień targowy, rozglądałem się na rynku i po ulicach za strojami włościan. Same jednak kaszkiety dostrzegłem, wytarte paltoty, spencerki, przeplecione bardzo skąpo siwemi świtkami, przepasanemi szerokim rzemieniem. Tylko kobiety nie przebrały się jeszcze z waszecia, nie zarzuciły swoich „zapasek" (granatowe z białem).

Lud tu jakiś marny, nikły, bez humoru i bez typu. Nie zdarzyło mi się spotkać ani jednej twarzy wyrazistej, w rodzaju kujawskich.

Podobno nie domaga radomskie i kozienickie na modną dziś chorobę, bo na powszechną goliznę, a wiadomo, że pusta kieszeń nie podnosi do góry ani uszu, ani nosa.

Nie z brzękiem też i trzaskiem, nie z gwarem i śmiechem, jak w Kielcach, zjechali ziemianie radomscy na wybory. Nie było ich prawie widać w mieście, w restauracjach, w cukierniach. Na ulicach przesunęło się kilkanaście pospolitych bryczyn i trochę „familijnych" powozów, struktury przedpotopowej. Nie zauważyłem ani jednego wytworniejszego ekwipażu, lub gustownego zaprzęgu. Uczymy się oszczędności — *sapristi*. Ano, co robić...

Co się tycze wyborów, zajmował mnie najwięcej ogólny koloryt zebrania, zupełnie inny, jak w Kielcach. Kiedy mnie bowiem nad Silnicą zastanowiła niezwykła ilość głów rasowych, jakby wyciętych ze starych portretów, w Radomiu przeciwnie dostrzegłem między ziemianami zaledwie kilka czaszek i profilów typowych.

Więcej tu za to serdeczności i prostoty szlacheckiej, niż na dystyngowańszem zebraniu kieleckiem, więcej poczciwych słów i ruchów swobodniejszych.

Zebranie przedwyborcze, niezakłócone ani wątpliwemi kandydaturami, ani wnioskami natury polemicznej, więc równe, spokojne, przyjacielskie, zakończyła kolacja, podana w apartamentach prezesa Grodzińskiego.

Gdzie kto znalazł miejsce, tam siadł, tylko sandomierzanie upatrzyli sobie osobny, własny kącik. Idą oni zawsze kupą, jak mi tu mówiono, solidarni, zgodni, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Gdy ktoś jednego z nich obrazi, dotknie, obraził, dotknął wszystkich, co im się bardzo chwali."

Z sali koncertowej. Piątkowy koncert p. Kalkhoffa powiódł się nie świetnie, prawdopodobnie dlatego, że dzień był wybrany nieodpowiednio. Nikt na piątek afiszów nie czyta, a i koniec miesiąca w naszej kolonji urzędniczej, krępuje najszczersze chęci artystycznych aspiracyj. Nieznany nam instrument powinienby zainteresować szersze koło publiczności muzykalnej. Jeżeli przyszłość usunie wady, (szybsze uderzanie młoteczków w struny) a udoskonali zalety — instrument powinienby mieć szerokie pole rozpowszechnienia. Gra p. Kalkhoffa wywołała wrażenie bardzo dodatnie. Szczególniej „Na morzu", Szuberta wyszło prześlicznie. Ilustracja zbliżającej się burzy, grzmotów i piorunów, miała effekty, które nigdy na żadnym instrumencie nie mogłyby być oddane. Pięknie też wyszedł „Marche funèbre" Chopina, choć środkową część wolelibyśmy graną trochę wolniej. Wogóle lepiej się cieniuje zciszanie dźwięków, niż wzmacnianie, którym brak grozy i potęgi. Po części, winien temu zły resonans naszej sali — połowa dźwięku niknie bowiem w kulisach.

„Marzenie" Schumanna i „Andante z sonaty" Griega odegrał koncertant doskonale; kompozycje, w których pełno niepochwytnych szmerów i delikatnych odcieni, nadają się na ten instrument znakomicie. Grać na harmoni-piano jest trudno. Ciągła uwaga, zwrócona na klapy przy kolanach i nogę prawą przy trzecim pedale, wymaga ogromnej wprawy i umiejętności używania przyrządu, oraz fizycznej siły.

Śpiew p. Grodeckiego miał duże powodzenie i przyznać należy, że artysta był wyjątkowo przy głosie i werwie. Obdarzano go też sutemi oklaskami i bisowano parę numerów.

Odcinek literacki.

Pamiętniki Towarzystwa literackiego imienia Adama Mickiewicza — rocznik IV i V. Lwów, 1890 i 1891.

(*Dokończenie.*)

Dla wszechstronniejszego ocenienia tych estetyczno-krytycznych przekonań wieszcza naszego — należałoby tu koniecznie naszkicować rodzaj jego sylwetki psychologicznej. Na tem tle osnuta analiza, zyskałaby niewątpliwie na pogłębieniu przedmiotu, o co jednak nie pokusił się p. Chmielowski. Poglądy literackie Mickiewicza w tej epoce, szeregowane więc są bez konsekwentnego odwoływania się do źródeł, z których wypłynęły. Poeta przechyla się mniej lub więcej ku idealizmowi, tonąc ostatecznie w mistycyzmie, którego objawy literackie rozpatrzeć obiecuje autor w następnej części swojej pracy.

„Jako poeta, wznosi się Mickiewicz po nad wzory, które mu za przewodników służyły i częścią wchłaniając obce poglądy, częścią wytwarzając je sobie samodzielnie, staje na wyżynach twórczości, na których nie wielu tylko ma towarzyszów. Jako myśliciel estetyk, nie posiadając w wyższym stopniu zdolności analistycznych, nie dochodzi on do jakiegoś ściśle spójnego systemu prawd, daje się nawet niekiedy unosić na krańce, niezgodne z tą skalą zharmonizowania potęg duchowych, jaką podziwiamy w jego arcydziełach, ale bądź co bądź, ma on świadomość drogi, po której idzie, zna warunki i źródła twórczości, a niekiedy wypowiada luźnie głębokie prawdy."

Rozprawa niniejsza, aczkolwiek stanowi cenny nabytek w piśmiennictwie, nie jest jednak ostatecznym wyrazem w danej kwestji. Brak cieplejszej karnacji—czyni ją też nieco oschłą. Nie wpływa to naturalnie na obniżenie jej wysokiej wartości naukowej.

Prelekcje paryskie Mickiewicza rozbiera ze stanowiska naukowego p. Władysław Nehring, w drugiej rozprawie tegorocznego tomu „Pamiętnika".

Zabierając głos w tym przedmiocie, zastrzega się autor z góry, „że dalekim jest od wyczerpnięcia rzeczy" i pragnie jedynie uczynić początek w tym względzie. Nie zamykając też oczu na liczne ich niedostatki i uchybienia naukowe, zastanawia się p. Nehring przedewszystkiem nad kwestją, co mógł wiedzieć Mickiewicz o ruchu umysłowym w Słowiańszczyźnie i jaki był poziom tej gałęzi nauki za jego czasów.

Znakomity znawca rzeczy słowiańskich — podnosi też ze szczególniejszym naciskiem, że aczkolwiek wiele szczegółów w prelekcjach nie wytrzymuje krytyki, nawet z ówczesnego stanowiska wiedzy, zaprzeczyć nie można, że przedstawienie rzeczy jest w ogóle niezwykłe, w wielu względach nowe i oryginalne.

Ostatnia z rozpraw — pióra szanownego prezesa Towarzystwa — prof. Romana Pilata — zapoznaje nas z autografami pierwszych trzech ksiąg „Pana Tadeusza".

Wartość naukowa autografów znakomitych pisarzy została już dziś powszechnie oceniona. Są one niestylko cennemi pamiątkami, ale zarazem najlepszym środkiem pomocniczym do krytyki tekstu i co ważniejsza jeszcze materjałem źródłowym, przy którego pomocy zbadać możemy niejednokrotnie zawiązek pierwszego pomysłu poetyckiego i jego stopniowe kształtowanie się.

Jakoż bez bliższego poznania i zbadania autografów „Pana Tadeusza", nie podobna było dotychczas wyjaśnić wszechstronnie genezy poematu.

Do rozprawy niniejszej nastręczyły autorowi materjału dwa autografy początkowych ksiąg „Pana Tadeusza". Jeden z nich to ułamek, złożony tylko z kilku kartek, drugi zaś obejmuje w całości tekst pierwszych trzech pieśni.

Rezultat naukowy, jaki autor uzyskał na podstawie krytycznego porównywania autografów z tekstem drukowanym, jest istotnie pierwszorzędnej doniosłości.

Co dotychczas zaledwie przypuszczać było można, stwierdzają autografy wyraźnemi dowodami, to jest, że w myśl pierwotnego planu poety, nie miał być "Pan Tadeusz" poematem osnutym na szerszej podstawie historycznej lub politycznej, ale skromnym, z kilku pieśni zaledwie złożonym wizerunkiem życia domowego szlachty na Litwie. Przystępując do pisania swego dzieła, nie miał Mickiewicz dokładnie obmyślanego planu i dopiero później pod wpływem samego tworzenia nastąpiło stopniowe przekształcenie pierwotnego pomysłu, jak to wskazują liczne dodatki, wtrącane do bruljonu. „Przemiana odbyła się w dwojakim kierunku: z jednej strony przez rozszerzenie szczegółów fabuły, wciągnięcie nowych motywów, które sprowadzały nowe zawikłania i nadawały odmienny kierunek akcji, a z drugiej przez zmianę ogólnego charakteru poematu, wskutek pod-

Żałujemy, że nie mogliśmy słyszeć p. Kozłowskiego, który podobno gra istotnie koncertowo na koncercie, a któremu chwilowa niedyspozycja nie pozwoliła wywiązać się z zadania.

Szanownemu Duchowieństwu, oraz wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. **Józefie Szokalskiej**, składa serdeczne podziękowanie *Rodzina.*

Czas odnowić przedpłatę!

Z okolicy.

Z pod Błotnicy korespondent nasz pisze: (*Od pioruna.*) Dopiero pierwsza ulewa z grzmotami, a już zostawiła ślady zniszczenia. Dnia 29-go kwietnia o godz. 5-ej, w czasie nawałnicy, we wsi Trąbki, gm. Błotnica, od pioruna zapaliły się budynki gospodarskie włościan tejże wsi: Franciszka i Piotra Gryzów. Pożar, pomimo ulewy, rozprzestrzenił się szybko na sąsiednie budynki i zupełnie zniszczył 3 stodoły, 3 obory i wozówkę — ubezpieczone na sumę rs. 750. Oprócz tego pożar wyrządził szkody w ruchomościach gospodarskich na sumę rs. 170.

Z Powiśla. Od p. Maksymiljana Skotnickiego, właściciela Skotnik, otrzymujemy następujące sprawozdanie: „Z kwoty rs. 35, nadesłanej przez Szanowną Redakcję „Gazety Radomskiej“ wsparcia otrzymali następujący powodzianie:

We wsi Bogorja: Wojciech Sabat rs. 2, Jakób Majewski rs. 2, Józef Kanios rs. 2, Jan Socha rs. 1, Marjanna Baran rs. 1; razem rs. 8.

We wsi Zajezierze: Agata Witos rs. 1, Michał Klimek rs. 1, Jan Drzazga rs. 1, Magdalena Cieciura rs. 1, Wawrzyniec Granica rs. 1, Franciszek Stompor rs. 1; razem rs. 6.

We wsi Ostrołęka: Walenty Ziarko rs. 1, Franciszek Górczyński rs. 1, Władysław Szloszyński rs. 1; razem rs. 3.

We wsi Skotniki: Marjanna Witos rs. 1, Mikołaj Zych rs. 1, Marjanna Zydorowa rs. 1, Wojciech Zych rs. 1, Marjanna Piasta rs. 2, Marjanna Trzaska rs. 1, Jan Kozioł rs. 1, Katarzyna Trzaska rs. 1, Paweł Piasta rs. 1, Jakób Piasta rs. 1, Sebastjan Batorski rs. 1, Józef Wójcik rs. 1, Franciszek Winiarski rs. 1, Błażej Trzaska rs. 1, Agnieszka Zych rs. 1, Aniela Zielik rs. 1, Marjanna Zasuwa rs. 1; razem rs. 18,—czyli razem rozdzielono między najpotrzebniejszych rs. 35.

Maksymiljan Skotnicki.

---

sunięcia obszerniejszego tła politycznego i historycznego“.

W ten sposób dopiero urosło to arcydzieło współczesnej literatury, potrącające o wszystkie strony narodowego życia naszego.

Autografy „Pana Tadeusza“ — świadczą zarówno o godnej podziwu „łatwości i szybkości koncepcji poetyckiej“, jak niemniej o niezwykłej staranności w przerabianiu bruljonu.

„Nie podobna prawie scharakteryzować tych najrozmaitszych poprawek — pisze prof. Pilat — które się mieszczą w pierwszych trzech pieśniach poematu. Poeta — jako prawdziwy artysta, uzupełnia te lub owe szczegóły, nakłada silniejszą farbę na niedość wyraźnie zaznaczone rysy, uchyla drobne niedokładności w obrazowaniu lub formie wiersza, wydobywa nowe światła i cienie, wiążąc wszystko razem w prześliczną artystyczną całość“.

Cenna ta praca o autografach — zamyka dział rozpraw w roczniku piątym „Pamiętnika“.

Rocznik ten zdobi wizerunek poety, kopja portretu znajdującego się w Muzeum narodowem w Krakowie, pędzla Józefa Oleszkiewicza.

Artysta wykonał go w Petersburgu, w 1828 roku. *K. N.*

Z kraju.

W Kielcach. Trupie dramatyczno-operetkowej p. Czystogórskiego, podczas dwumiesięcznego pobytu w naszem mieście, sprzyjało szczęście i powodzenie trwałe. Z 32 urządzonych widowisk osiągnięto dochodu brutto rs. 5,000. — Oziminy w naszych okolicach wogóle przedstawiają się dobrze, żyta natomiast, szczególniej późniejsze, w wielu miejscach przepadły zupełnie i muszą być zaorane. Rzepaki wogóle ucierpiały i przyjdzie je na nowo posiewać. Cena kartofli zniżyła się raptownie z rs. *trzech* na rs. 1 kop. 80 za korzec — na ostatnich targach w Miechowie i Wolbromiu.

Ze świata.

Z Krakowa korespondent nasz pisze: „Dzięki ofiarności dyrekcji teatru krakowskiego, wczoraj odbyło się przedstawienie na dochód funduszu budowy domu akademickiego. Odegrano nieśmiertelne „Śluby panieńskie“ Fredry, z paniami: Wolską, Dzirytówną i Trapszówną, z pp.: Żelazowskim, Sobiesławem i Wernerem. Między aktami orkiestra odegrała utwór Żeleńskiego „Wit-Stwosz“. Przedstawienie zakończył żywy obraz, p. t. „Przysięga Stanisława Augusta“.— P. Zygmunt Noskowski, dyrektor Tow. muzycznego w Warszawie, wygłosił tutaj odczyt p. t. „Od Bacha do Szopena“. — Ze Lwowa doszła tu wiadomość, że odbył się tam ślub panny Łucji Salomeji Szumskiej, córki ś. p. Teofila Szumskiego, literata, z dr. Józefem Heudigerym, literatem z Warszawy.

Ze Lwowa korespondent nasz donosi: Obchód uroczystości jubileuszowej Tow. gimnastycznego „Sokół“ odbędzie się podczas Zielonych świąt. Oprócz towarzystw sokolich galicyjskich, w uroczystości tej przyjmą udział „Sokoły“ pobratymcze, a więc z Czech, Kroacji itd. Prezydjum czeskiego związku sokolego w Pradze wydało już gorącą odezwę do towarzystw związkowych z wezwaniem, aby tłumnem uczestnictwem przyczyniły się do podniesienia sprawy sokolej.

Z Berlina donoszą, że „Boabdil“, najnowsza, oddawna zapowiadana opera Moszkowskiego, wystawiona po raz pierwszy w Berlinie, w piątek dnia 22 kwietnia b. r., doznała olbrzymiego powodzenia. Moszkowski, jako kompozytor, uważany dotąd w muzyce za feljetonistę i ilustratora, w nowej operze swej wzniósł się do wyżyny poważnego następcy Meyerbeera, Verdiego i Wagnera, których wpływ silnie się uwydatnia w wspomnianej operze. Z szczególnem uznaniem podnosi krytyka przedziwnie piękną instrumentację, która zaciera uwidoczniający się miejscami brak indywidualności kompozytorskiej Moszkowskiego. Niepamiętne powodzenie, jakiego opera doznała na pierwszem przedstawieniu, wróży jej trwały żywot sceniczny.

Z Paryża korespondent nasz pisze: „Instytucja czci i chleba“ w stolicy Francji, jedno z najstarszych Towarzystw, wydała sprawozdanie z czynności swoich za r. 1891. Dowiadujemy się z niego, że w roku ubiegłym zebrała instytucja ze składek dobrowolnych 17.102 franków, z których 15,626 fr. obróciła na zaopatrzenie ubogich. Od założenia Towarzystwa aż do 1891 r. udzielono 244 osobom pensję dożywotną, w roku zeszłym przyjęto nowych 23. Prezesem jest p. Tadeusz Błociszewski.

Z literatury, sztuki i nauki.

Wyszedł z druku kwietniowy zeszyt „Ateneum“, zawierający następne artykuły; „Fragment“, przez Adama M-skiego „Przyroda w „Panu Tadeuszu“, przez Walerego Gostomskiego; „Ernest Lavisse i jego dzieło „Młodość Fryderyka Wielkiego“, przez Litawora; „O znaczeniu zakładów leczniczych“, przez D-ra Zygmunta Kramsztyka; „Z beletrystyki Zachodu“, przez N. T.; „Reformy ustawodawcze w Belgji“, przez Szymona Askenazego; „Nowe studjum estetyczne“, przez Kazimierza Kaszewskiego; „O artelach“, przez N. M; „Rozbiory i sprawozdania“: Stanisław Krusiński. „Szkice socjologiczne“, Warszawa, 1892—ocenił M; „Nowości naukowe i literackie“; „Kronika miesięczna“.

UWAGA! Do dzisiejszego numeru naszej „Gazety“ dołączamy cyrkularz biura technicznego p. Leona Jantzen'a, z Warszawy, (Miodowa Nr. 15) o Motorze naftowym „Otto“, z fabryki motorów gazowych w Deutz do zwyczajnej nafty lampowej.

ELIKSIR
usuwający ból zębów i wzmacniający dziąsła.

(Artykuł nadesłany.)

Urząd lekarski gub. radomskiej, po przejrzeniu wniesionej d. 7-go marca 1892 r. prośby przez zamieszkałego w Radomiu dentystę, Kacpra Franciszka Abrameckiego i zbadaniu załączonego przez tegoż płynu pod nazwą: *Eliksir usuwający ból zębów i wzmacniający dziąsła*, orzeka, że płyn, po dokonaniu analizy chemicznej, nie zawiera żadnych trujących substancyj i na zasadzie tej—urząd lekarski udziela p. Abrameckiemu pozwolenie na wyrób i sprzedawanie wspomnionego „Eliksiru“ z prawem zachowania na etykietach i ogłoszeniach formy przy pozwoleniu dołączonej.

Polityka.

Z Berlina korespondent nasz pisze: Spodziewano się, że rozprawa w Izbie poselskiej sejmu pruskiego nad uposażeniem posady prezesa ministrów dostarczy wszystkim przywódcom stronnictw dogodnej sposobności do zaznaczenia swoich poglądów na zamąconą sytuację, jaka powstała przez cofnięcie ustawy szkolnej i przez cząstkową zmianę w składzie ministerstwa, i nie zawiedziono się, bo rozprawa była rzeczywiście szeroka, ożywiona i nie została wyczerpaną dnia pierwszego.

Z Izby poselskiej pierwszy zabrał głos Rickert ze stronnictwa wolnomyślnego. Według niego cofnięcie ustawy szkolnej i ustąpienie ministra Zeidlitza nie wyjaśniło bynajmniej sytuacji politycznej. W toku mowy uznał mowca za stosowne zapytać prezesa ministrów, jakiem będzie jego stanowisko w sprawach, Rzeszę niemiecką obchodzących, czy będzie członkiem rady związkowej i jaki będzie jego stosunek do kanclerza Rzeszy w tejże radzie. W końcu swej mowy wezwał Rickert stronnictwa liberalne do łączności przez wzgląd na to, że reakcja klerykalna nabiera coraz więcej otuchy i stara się drogą administracyjną przeprowadzić to, czego nie mogła zrobić drogą ustawodawczą.

Podczas tej mowy zgłosiło się do głosu aż 24 posłów, a między nimi z samego stronnictwa środkowego siedmiu posłów.

Z koleji przemawiali: W imieniu stronnictwa konserwatywnego p. Rauchhaubt, a w imieniu środkowego-katolickiego p. Hiene, polemizując z wywodami p. Rickerta, a po części z prezesem ministrów, a szczególnie z jego twierdzeniem, że brak porozumienia między stronnictwami był przyczyną cofnięcia ustawy szkolnej, nazywając je absolutną nieprawdą.

Wśród wielkiej ciekawości zabrał następnie głos prezes ministrów hr. Eulenburg i oświadczył, że gdy razem z ministrem oświecenia wstąpił do gabinetu pruskiego, nie mogło już być wcale mowy o dalszych obradach nad projektem szkolnym, gdyż nowy minister oświecenia nie mógł tak bez wszystkiego wdać się w dalsze obrady nad tym projektem. Cofnięcie projektu było już zatem tylko zamknięciem danej sytuacji, co do której ani na nim, ani na p. ministrze Bossem żadna nie cięży wina.

Na prawdę nie było się już można spodziewać pomyślnego załatwienia projektu szkolnego, co jednak nie przesądza o dalszem stawowisku rządu w obec kwestji kościelno-politycznych, dalsze kroki w tej mierze pozostawić należy bliższej rozwadze, nie spiesząc się, ale także nie idąc za powoli.

Z natężoną uwagą słuchano następnie mowy ministra oświaty Bosse'go. Ten oświadczył, że nie zamyśla rozwijać swego programu, nie zapowiedział nowego projektu, bo na wypracowanie tego potrzeba wiele czasu, ale i przedłożenia jednej tylko ustawy o dotacji nauczycieli nie przyrzekał, bo to zależy od roztrzygnięcia wielu wątpliwych kwestji, zapowiedział tylko, że na razie postępować będzie drogami wskazanemi mu przez dotychczasową długoletnią praktykę. Gdy poprzednik jego umiał uczynić zadość żądaniom konfesyjnym, to i u niego nie zajdzie potrzeba użalania się na zaniechanie ciągłości postępowania według tych samych zasad. Nacisku na sumienia wywierać nie myśli, ale starać się będzie łagodząco i pojednawczo dla pogodzenia przeciwieństw...

Oświadczenia te przyjęło na prawicy z wielkiem wadowoloniem.

Przemawiali następnie p. Hobrecht w imieniu stronnictwa narodowo-liberalnego, p. Kardorff w imieniu wolno- konserwatywnego, p. Stoecker w imieniu skrajnego konserwtyzmu i chrześcijańskiego socyalizmu, wreszcie p. Reichter w imieniu wolnomyślnego. Według zdania tego mowcy sytuacja polityczna jest mętna, w stanie przejściowym, a kierunek nadaje wola potężna, stojąca po za parlamentem. Przesilenie ostatnie nie było ani ostatniem, ani najtrudniejszem. Przyjdą jeszcze inne. Położenie zmieni się na lepsze po nowych wyborach...

Następnie objaśnił prezes ministrów bliżej kwestją nowej organizacji ministerstwa, kwestję rozdziału prezydjum gabinetu pruskiego i urzędu kanclerza Rzeszy i wystąpił przeciw twierdzeniom, jakoby ten rozdział był prowizorycznym. Urząd swój przyjął tylko dla umożliwienia hr. Capriviemu pozostania w urzędzie kanclerskim. Wykluczonem jest, żeby w Prusiech inna mogła być prowadzoną polityka aniżeli w cesarstwie. Co do reprezentowania Prus w radzie związkowej odbywać się będzie głosowanie według instrukcji pruskiego ministra spraw zagranicznych.

Z Paryża donoszą: Sygnalizowane *interview* z prezydentem ministrów Loubetem wywołało w prasie opozycyjnej napaści na obecny gabinet, który stopniowo traci grunt pod nogami. „Petit National“ woła patetycznie: „Biedny kraj, który w tak ważnej chwili ma na czele rządu tak naiwnego człowieka“.

„Evenement“ przewiduje, że cały kraj podniesie się przeciwko nieudolnym ludziom, których przypadek powołał do rządów.

„Autorite“ oświadcza wprost, iż Loubet stracił głowę i nie wie co począć. Nawet „Journal des Debats“

występuje z całą bezwzględnością przeciwko obecnemu prezesowi gabinetu i pisze, że Francja doznałaby wielkiej ulgi, gdyby miała znowu wielkie minsterstwo ładu i porządku, jakie pierwej posiadała.

Zdaje się, że stan wewnętrzny w Bułgarji nie budzi żadnych obaw, skoro ks. Ferdynand mógł wyjechać z kraju — prawdopodobnie na czas dłuższy. Depesza doniosła, że przyczyną tego wyjazdu — najpierw do Wiednia — są sprawy familijne; inne doniesienia mówią, że książę uda się z Wiednia do Luguno we Włoszech północnych, gdzie jego matka bawi, i że z nią odbędzie podróż po Włoszech. Regencję podczas swej nieobecności powierzył, jak dotąd bywało, Stambułowowi, z czego znowu wynika, że Stambułow musi być zupełnie zdrów, że zatem zupełnie mylnemi były pogłoski, które twierdziły, że Stambułow jest znużony pracą, przedrażniony i że u niego zanosi się na chorobę umysłową.

Dotąd nie ma żadnej wiadomości, w jaki sposób i kiedy rząd turecki zamierza odpowiedzieć na głośną i energiczną notę rządu bułgarskiego z dnia 12 z. m.

Licytacje i dostawy.

Dnia 30 kwietnia (12 maja) r. b. w sandomierskiej radzie powiatow. dobroczynności publicznej odbędzie się licytacja na 12-letnią dzierżawę od d. 19 (31) lipca r. b. do tegoż dnia r. 1904 następujących folwarków, należących do szpitala św. Ducha w Sandomierzu, a mianowicie: Głazów od rs. 1,797 rocznie, wadjum rs. 1,797, Śmiechowice od rs. 727 kop. 30 wadjum rs. 727 kop. 30 i Kruków od rs. 601—wadjum rs. 601.

Dnia 12 (24) maja r. b. w biurze powiatu końskiego odbędzie się licytacja na remot zabudowań gospodarczych przy gmachu rządowym, zajmowanym przez toż biuro od rs. 1,042 kop. 17. Wad. rs. 105.

Z targów.

W Warszawie dnia 2-go maja 1892 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.75, korzec żyta rs. 0.00, korzec jęczmienia rs. 0.00, korzec owsa rs. 3.30.

Okowita. W Warszawie d. 2-go maja płacono za wiadro 100⁰ w sprzedaży hurtowej 11.05⁵, za wiadro 78⁰—rs. 8.58² bez potrącenia netto.

Na giełdzie warszawskiej dnia 2-go maja płacono:

Marki niemieckie .	rs. 46.92½	za 100
Guldeny austryackie	rs. 00.00	„ „
Franki	„ 00.00	„ „
Funty szterlingi 1 Ł.	9.55½	„ „

Kraków dnia 2-go maja.
Ruble 124.50 płacono:
Berlin d. 2 maja. Ruble na dost. 214.50.

Odpowiedzi Redakcji.

Pani Marji Bał... Dobrze — ale raczy Szanowna Pani replikę swoją podpisać całem nazwiskiem.

Panu S. My tak zawsze proszę Szanownego pana—naprzód—przebojem, nie zwracamy uwagi na koterje i koteryjki.

Ziemianinowi. Kapelusze męzkie polecamy Szanownemu Panu w składzie rękawiczek p. Olechowskiego, naprzeciw hotelu rzymskiego. Tanio i trwałe.

Ogłoszenie. Zarząd drogi żelaznej Iwangrodzko-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 ogólnej Ustawy dr. żel. ros. podlegają sprzedaży przez publiczną licytację, po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie. (9110/5309-1)

№ frachtu	Data miesiąc i rok przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga P.	Waga F.
	st. st.								
1561	3/II 92	Warszawa N.	Ostrowiec	Poznański	Okaziciel d. fr.	Płotno	1	8	10
1921	8/II „	„ „	„	„	„ „ „	„	1	7	04
2050	12/II „	„ „	„	Brün i Syn	„ „ „	Tytoń	4	4	20
2987	25/II „	„ „	„	Rosensztrauch	„ „ „	„	3	10	24
3159	29/II „	„ „	„	Łun	„ „ „	Herbata	1	1	04
249	3/III „	„ M.	„	Najmer	„ „ „	Wino	1	2	32

Wydawca i Redaktor Rajmund Masłowski. Дозволено Ценэурою— Г. Радомъ 21 Апрѣля 1892 г. W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.